

Elwira Tomczyk
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-2542-0429

EMOCJONALNA PODRÓŻ PRZEZ POLSKĄ HISTORIĘ: *POWIEŚĆ O DUSZY POLSKIEJ.* OJCOWIE MARII ZABOJECKIEJ

Należy do najbardziej zapomnianych postaci literatury epoki Młodej Polski. Urodzona 15 października 1870 roku jako Malwina Posner w całkowicie już zasymilowanej rodzinie żydowskiej, kilkakrotnie w ciągu swego życia zmieniał nazwisko, pojawiając się jako Malwina Garfeinowa-Garska, Malwina Zabojecka, Maria Zabojecka¹.

Maria Zabojecka (1870–1932), angażując się w przedsięwzięcia polityczne związane z ruchem niepodległościowym i socjalistycznym, aktywnie uczestnicząc w rozmaitych działaniach na rzecz poprawy stosunków społecznych, współpracując też z pismami jako publicystka, napisała obszerny utwór, zatytułowany *Powieść o duszy polskiej*, którego nie zdołała jednak ukończyć. Ten pełen patosu traktat o heroizmie wcześniejszych pokoleń składał się z dwóch części, z których ukazała się tylko pierwsza: *Ojcowie*. Zawiera ona charakterystykę bojowników o niepodległość Polski, poczynając od konfederatów barskich, aż po uczestników powstania styczniowego.

Forma, styl, interpretacja

Można zastanowić się, czy ów esej historyczny nie jest dłuższą wersją *Poślubieńców buntu*, jej wcześniejszego utworu. Dominuje w nim patetyczny styl służący uwzniośleniu tematu, wpisaniu go w pewien szereg utworów sakralnych, niosących ogólną prawdę o dziejach, przypominający nadto stylistyką zbiór *Gloria victis* (1910) Orzeszkowej.

¹ Więcej o biografii i dotychczasowych badaniach nad Zabojecką: E. Tomczyk, *Wybór i słupienie. Wątki żydowskie w twórczości Marii Zabojeckiej*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria XI: *Wobec polityki*, red. J. Ławski, M. Siedlecki, Białystok 2023, s. 73–86.

Charakterystyczna dla eseju intertekstualność, aluzyjność kulturowa nie jest tu jednak realizacją cechy tylko tego gatunku. W przypadku twórczości Zabojeckiej to raczej cecha stała jej wszystkich utworów. Niezależnie od tematyki dzieła, jej utwory cechują nadfrekwencja środków stylistycznych, rozbudowana metaforyka obrazowa oraz aluzje kulturowe i literackie, czasem w postaci kryptocytatów. Taka forma uprawiania pisarstwa może być przejawem pewnej nieporadności warsztatowej, nieumiejętności ukazania świata własnej tożsamości pisarskiej, wyjścia z własnym przekazem. Ale też warto przyjrzeć się temu zjawisko jako przejawowi braku wolności wewnętrznej, niezależności osobistej pisarki, która schowana nie tylko za kryptocytatami, wybujałym młodopolskim stylem, ale i za poruszonymi przez siebie tematami narodowymi, socjalistycznymi, potrafi wyeksponować i drażnić tylko jedno słowo-klucz: duszę. Jedynie w tym słowie ukrywa, jak dwusylabowy krzyk – niespożyte pragnienie ukazania najgłębszych, najbardziej delikatnych i najbardziej niemożliwych do uchwycenia, eterycznych śladów tożsamości. Trochę też jest tak, jakby pisarka „przepychała się” z samą sobą, jakby jej dusza dusiła się w tym, co tkwi w jej kobiecej, autonomicznej wrażliwości.

Nasuwa się hipoteza, że najżarliwszy, najbardziej „medialny” spór skrajnych poglądów na temat duszy (polemika z Przybyszewskim) obnażył tkwiący w Malwinie Zabojeckiej nierozwiązany, osobisty problem z własnym cieniem, z nieumiejętnością wyrażenia lub choćby nazwania własnych przekonań, ale też określenia siebie jako niezależnej od psychologicznych wpływów brata, Stanisława Posnera (1868–1930), znanego polityka, wrażliwej kobiety. Pomocne w poszukiwaniu odpowiedzi mogą okazać się Jungowskie teorie relacji interpersonalnych. Zdarza się, iż bez żadnego powodu drażni człowieka w innych konkretna cecha. Dlaczego właśnie na tę jedną cechę zwraca się uwagę? Być może dlatego, że jest ona lustrem tego, co w nas tkwi. Jest odbiciem naszego cienia, nieakceptowanej własnej skazy, którą odkrywamy w kimś innym².

Czyżby więc Zabojecka zobaczyła w Przybyszewskim tłumioną w sobie zasadę przyjemności, prawo do nieskrępowanego niczym wyrażania własnych stanów duszy, choćby hedonistycznych zachcianek? I tak bardzo się tego odkrycia przestraszyła (i dlaczego?), że *dusza* stała się słowem łączącym w dosłowny i choćby aluzyjny sposób całą twórczość pisarki? I tylko w jednym miejscu obnaża się ze swoją prawdziwą twarzą, w *Gromnicach*, gdzie pisarka przegrywa z „zewnątrzną sobą” (maską posłannictwa), ujawnia płacz duszy Anki, która w więzieniu doznaje epifanii. Rozumie, że żyje się dla siebie, a nie po to, by być działaczką, czymś ulotnym natchnieniem, być niewidzialną, nieokreśloną we własnej wrażliwości

² C.G. Jung, *Cień*, [w:] *Archetypy i symbole*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1976, s. 65.

i własnym kształcie. Tego bolesnego objawienia doświadcza w więzieniu, samotnie obserwując zapadający w celi zmierzch. Motyw więzienia, twierdzy jest też dominująco obecny w *Posłubieńcach buntu*, wskazując w ten sposób na antropologię uwężenia jako pewną sytuację graniczną. Tak jakby zniewolenie zewnętrzne, samotność nim spotęgowana, było warunkiem niezbędnym do stanięcia w prawdzie, do nazwania, wydobycia z głębi nieświadomości czy podświadomości prawdziwego obrazu duszy, jej celu w ziemskim życiu.

Osobisty wątek świetnie współgra w twórczości Zabojeckiej z wątkiem społecznym, narodowym. Wszędzie pisarka ukazuje duszę jako niewyzwoloną, więzioną, zmuszoną działać w imię buntu. Może *bunt* jest więc drugim słowem-kluczem, które umieszcza pisarka w ponaddziesiętym martyrologium, a które naprawdę jest stłumionym, a jednak żywym, osobistym, wewnętrznym sposobem na zaistnienie Malwiny Garfeinowej-Garskiej, Malwiny Posner, Marii Zabojeckiej w przestrzeni historii? Sam jej pseudonim literacki nie jest jednoznaczny, może oznaczać bojowanie, ale też i banie się (bać się – boję się, bój – bojować, zabojować coś). Próbowwała więc pisarka zabojować własne „boję się”?

Problematyka eseju-powieści

Światopogląd Stanisława Posnera³ w pewien sposób odciska się na *Powieści o duszy polskiej*. Nie jest oddzielnym wątkiem interpretacyjnym, ale staje się też uzupełnieniem wątku biograficznego, ukazuje wieloaspektowy związek z bratem, senatorem, wicemarszałkiem Senatu i aktywnym działaczem wolnomularstwa, który do śmierci należał do Wielkiego Wschodu Francji. Zabojecka wyraźnie przenosi do własnej twórczości ważne dla niego kwestie. Można spojrzeć na ten utwór w dwóch płaszczyznach, dostrzec idee socjalizmu w kontekście problematyki narodowej, ale też wydobyć elementy autobiograficzne – motyw uwężonej duszy, niemoc pisania o własnej duszy, ukrycie jej pod problemem ogólnym, narodowym, socjalistycznym czy wolnomularskim.

Pierwsze zdanie powieści, w postaci metafory akwaticznej, stanowi niejako formę tezy: „Głęboko, pod falą, która zatopiła wszystkie dotychczasowe loty narodu ku wolności, trwa dusza polska. Stamtąd daje o sobie wiadomość”⁴. Od razu każe to uruchomić wymiar intertekstualny i zobaczyć wypowiedź Wysockiego o lawie w „Salonie warszawskim” w *Dziadach* Mickiewicza, czy duszę anielską

³ Zob. F. Perl, *Stanisław Posner*, Kraków–Warszawa 1927; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959.

⁴ M. Zabojecka, *Powieść o duszy polskiej. Ojcowie*, Warszawa, Kraków 1918, s. 1. Podkr. – E.T.

w *Grobie Agamemnona* Słowackiego. Tym razem jest to fala potężna, niszcząca. Metafora ta podkreśla dualność nie tyle struktury narodu, ile jego wymiaru ontologicznego. Pozornie nieobecny, zalany wodami niewoli, daje o sobie znać dzięki potrzebie wolności, której nieśmiertelny duch żyje „niczym niezduzione łaknienie swobody”⁵. Zresztą aluzje do *Dziadów. Części trzeciej* Mickiewicza są w tym dziele bardzo częste.

Na samym wstępie pojawia się w utworze również nawiązanie do postaci Hirama⁶:

⁵ Tamże, s. 1.

⁶ Historię Hirama podają za: Z. Kosidowski, *Opowieści biblijne*. Warszawa, 1978, a także: <https://kultura.onet.pl/fragmenty-ksiazek/hiram/cwcg351>, [dostęp: 19.01.2021]. „*Biblia* przedstawia Hiram Abiffa jako największego architekta swoich czasów. W Tyrze, gdzie się urodził, wybudował szereg wspaniałych pałaców (...). Gdy do władcy dotarła wieść, że Salomon pragnie zbudować świątynię, która ma się stać dziejowym wyzwaniem, posłał do niego Hiram. Nikt lepiej od tego architekta nie znał reguł i tajników sztuki, nikt tak jak on nie potrafił wykonywać stopów i odlewów, ociosywać kamieni, zarządzać robotnikami (...). Plac budowy wyglądał jak gigantyczny i malowniczy tygiel języków, ras, typów. Nad wszystkim czuwał Hiram, protagonista mitycznych przypowieści masońskich. Na jeden jego znak olbrzymi warsztat wprawiany był w ruch, na drugi znak zatrzymywany (...). Król zaś rozpyływał się w pochwałach nad architektem. Wzbudziło to zawiść trzech robotników – Jubelasa, Jubelosa i Jubeluma – którzy bez żadnych tytułów ani zasług chcieli osiągnąć stopień mistrza. Aby go zdobyć, uknuli przeciwko Hiramowi spisek. W południe, gdy wszyscy odpoczywali, a architekt udał się do świątyni na modlitwę, zasadzili się na niego przy wejściach: wschodnim, zachodnim i południowym. Kiedy Abiff, skończywszy modły, skierował się ku bramie południowej, napadł na niego Jubelas i grożąc węgielnicą, zażądał hasła wyższego stopnia. Architekt nie zdradził go, wówczas napastnik ugodził go poziomnicą w gardło. Ofiara zachwiała się, lecz zdołała dotrzeć do bramy zachodniej. Tam z podobnym żądaniem oczekiwał Jubelos. Kiedy i jego spotkała odmowa, cieśla zamachnął się żelazną węgielnicą i uderzył w pierś wielkiego mistrza, który dowłókł się jeszcze do wejścia wschodniego. Tu czyhał Jubelum, trzeci spiskowiec, zadając mu cios młotem w czoło. Mężny Hiram padł martwy, zabierając do grobu tajniki swej sztuki.

Zabójcy przenieśli ciało w najbardziej odludny zakątek Libanu i pośpiesznie pochowali. Na grobie zasadzili gałązkę akacji, po czym wrócili na budowę. Tajemnicze zniknięcie Abiffa wywołało chaos wśród trzystu tysięcy robotników pozbawionych kierownika. Zrozpaczony Salomon wezwał dziewięciu mistrzów i trójkami rozesłał ich, aby odnaleźli wielkiego architekta. Po wyczerpujących i bezowocnych poszukiwaniach cała dziewiątka wróciła na dwór, żeby zdać królowi relacje. Jeden z nich powiedział, że przemierzając pustynię Libanu, zauważył na niewielkiej polance gałąź akacji, a kiedy oparł się o nią, krzaczek się pochylił. Ziemia wydawała się dopiero co wzruszona, na co początkowo nie zwrócił uwagi. Grupa natychmiast została odesłana do Libanu i po niedługim czasie powróciła z ciałem Hirama, któremu wyprawiono pochówek godny władcy.

Legenda o Hiramie leży u podstaw późniejszej złożonej symboliki masońskiej. Narzędzia pracy, którymi spiskowcy zadawali ciosy architektowi z Tyru, staną się emblematami łóż: poziomnica – precyzji wykonania, węgielnica – prostoty działania, młotek – dowolności stosowania, zranione miejsca na ciele Hirama pojawiają się także w rytuałach inicjacyjnych: gardło jako symbol życia doczesnego, serce jako symbol duszy, czoło – symbol umysłu. Trzej zabójcy symbolizują z kolei kłamstwo, ignorancję i ambicję.

Alegorja o Hiramie, przeniesiona przez Łukasieńskiego jako symbol do Polski, życiem jest tam, pod falą. Napadli Hiram, budowniczego świątyni, trzech zdrajcy-czeladnicy; ranili po trzykroć u wrót południowych, wschodnich i zachodnich. Padł. Lecz następnie swym przekazał w najpóźniejsze czasy sprawę pomsty i odbudowania z gruzów świątyni⁷.

Przywołanie tej historii nadaje utworowi konkretny kierunek interpretacyjny, każe widzieć w sprawie narodowej niepodległości kontekst masonski. Trzech czeladniczy jako trzech zaborcy dokonali na Hiramie-Polsce zbrodni, która nie przeszkodziła w kontynuacji dzieła, w budowie świątyni wolności. Przekonując, że przykazanie Hiram jest wciąż aktualne, wskazuje na słuszną czujność Nowosilcowa, jego słowa, iż Polakom nie można pozwolić w niewoli nawet na chwilę wolności, ponieważ od razu to wykorzystają i zawalczą o niepodległość. Dodaje od siebie frazę o tym, co powinien powiedzieć senator. Czyni to Zabojecka charakterystycznym językiem obfitującym w powtórzenia i hiperbolizujące metafory:

Prawdę mówił [Nowosilcow – przyp. E.T.] i powiedziałby jeszcze prawdę, dodając, że wśród oceanu krzywd Polak ku niepodległości żegluj. Mówiłby i powiedziałby prawdę mianowicie o pewnej rodzinie duchów, poprzez wieki jednej, mimo różnic czasu, stanu, wierzeń i gestu; mówił prawdę o nieprzeliczonej rodzinie krzyżowców wolności, jej żołnierzy, chorążych, siewców i skaldów. Z okrzykiem: Jezus Maryja! jako konfederaci pójdą na śmierć i katusze⁸.

Po tej deklaracji pisarka rozpoczyna imaginacyjno-pamięciową, erudycyjną galopadę przez całą galerię postaci i wydarzeń historycznych, które dały świadectwo swego poświęcenia. Ponadto wprowadza parafrazy i kryptocytaty, zakładając chyba, że są czytelne i jasne dla odbiorców. Cały utwór jest zbiorem wyimków z pamiętników, wspomnień czy listów ludzi przeżywających uwięzienie i niewolę carską. Pisarka zwykle nie opatruje ich przypisami, nie wyjaśnia, a o tym, że przytacza cudze myśli, informuje tylko cudzysłowem.

Zabojecka zaczyna od Rejtana, który próbując nie dopuścić do zatwierdzenia pierwszego rozbioru Polski położył się na ziemię, wołając, by deptano jego ciało.

Dopiero od roku 1723 legendę o Hiramie zaczęły rozpowszechniać loże, które wierzyły, że wywodzą się bezpośrednio od budowniczych Świątyni Salomona. Kim byli wolnomularze? Kamieniarzami, a właściwie robotnikami zajmującymi się obróbką specyficznego kamienia, nadającego się zwłaszcza do architrawów i okien, nazywanego po angielsku freestone, stąd określenie free mason, czyli wolny mularz, wykwalifikowany robotnik, który po siedmiu latach praktyki otrzymywał tytuł czeladnika”.

⁷ M. Zabojecka, dz. cyt., s. 1.

⁸ Tamże, s. 2.

Jednocześnie przywołuje postać posła ziemi nurskiej – Jacka Jezierskiego, który przestąpił leżącego ze słowami: „a pierwszy”. Pojawia się biskup Sołtyk, deklarujący, że nie podpisze wyroku podzielenia ojczyzny, nawet gdyby miał przypłacić to więzieniem czy śmiercią. Jest też „świta kościuszkowska”, mundur legionisty, sparafrazowane lekko ostatnie słowa księcia Józefa Poniatowskiego: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam”. Są wspomnienia filomatów i filaretów szerzących „bezrozumną” narodowość polską, zebrania w łóżach wolnomularskich lub w Pałacu Łazienkowskim, powstańcze okopy, traceni na szubienicach emisariusze, walczący razem z ks. Ściegiennym, ginący w powstaniu styczniowym. W tej wielkiej rodzinie męczenników nie ma sporów, nie ma podziałów, wszechpanująca zgoda łączy biskupie fiolety z robotniczymi bluzami, mundur Poniatowskiego ze świtką polskiego chłopca; tak samo umiera proletariusz, jak na stokach cytadeli Kociszewski czy Traugutt. Nie skłóci ich różny język czy wiara, ponieważ łączy wspólna miłość do ojczyzny: „Drogi i środki ich są różne; cel – jeden: wolna i szczęśliwa Ojczyzna”⁹.

Bohaterem końcowej części wstępnego rozdziału książki czyni Zabojecka, stosując charakterystyczne dla siebie środki wyrazu, spersonifikowaną zadumę, która pod ciemną falą zapomnienia słyszy szept duszy polskiej – umęczonej, ale trwającej dzięki mocy miłości i wiary. W kole tych uczuć los-guślarz snuje zaś pełną męczeństwa historię Polski i „baśń straszliwie piękną” o człowieku spalającym się i odradzającym w miłości do ojczyzny. Polskę zaś określa jako bajkę:

Gdy wsłucha się zaduma w tę ciemną falę, jaka nakryła loty i upadki nasze, usłyszy z głębi chór dziwnych szeptów. Przędzie się tam cudowne i może najbardziej złożone, najciekawsze i najwyższe życie duszy polskiej, szepcze jej nieśmiertelna tajemnica. Tam, przez wiek przeszło, mówi dusza polska głosem swoim istotnym, tam wyjawia swoje Słowo, – Słowo, którym trwa, rośnie i uskrzydla się na wieki. Miłość je rodzi, wiara daje mu siłę. Męka na imię jest żywotom, które na polskiej ziemi los-guślarz w koło tych mocy wwiódł. W tym zaś czarów pełnym kole wieści się baśń straszliwie piękna, baśń o człowieku, który, gdy kochał – umierał, a gdy umierał – żył. Polska to bajka¹⁰.

Można śmiało powiedzieć, że cechą charakterystyczną stylu Zabojeckiej staje się w tej książce, obok rozbudowanej młodopolskiej metaforyki, pewna eklektyczność, centonowość, utwór jest jakby zbiorem cytatów, kryptocytatów i aluzji wymagających od odbiorcy ciągłej weryfikacji, odszukiwania źródeł owych przytoczeń.

⁹ Tamże, s. 3.

¹⁰ Tamże, s. 3–4.

Może ów swoisty synkretyzm jest centonem, świadomym intertekstualizmem czy nawet autointerkstualizmem? A może byłby to raczej przejaw psychologicznej nieumiejętności Zabojeckiej wyjścia do świata z własną propozycją tożsamości literackiej i osobowościowej (?).

Pierwszy rozdział Zabojecka rozpoczyna przywołaniem słów księcia Józefa Pułaskiego¹¹: „my giniemy – ojczyzna żyje, my żyjemy – ojczyzna ginie”. Fragmenty mowy do żołnierzy (konfederatów barskich), wypowiedziane przed bitwą, stają się, według pisarki, mottem wszelkich walk o wolność. Dla Zabojeckiej sensem życia są wiara, ojczyzna, cnota i wolność. Te cechy odróżniają ją od innej „rodziny dusz”, dla których wartości są tylko słowami, czasem obojętnymi, czasem mającymi treść, jednak nigdy nie stają się siłą determinującą działanie.

Są to dwie rodziny dusz, które przeciwstawiać się sobie będą przez cały wiek i dłużej i przeciwstawiały się sobie zawsze na owej niezmierzonej przestrzeni, którą bólem, miłością i ofiarą wyorał człowiek. Tu odetną się od siebie natychmiast i tak już odcięte, obce sobie i obcą jakoby mową do siebie mówiące, zachowają się do końca¹².

Józef Poniatowski, symbol żołnierskiego męstwa i honoru, i jego przemowa stają się dla pisarki osią kompozycyjną rozdziału. Wokół fragmentów wypowiedzi Poniatowskiego snuje całą opowieść. Prawdopodobnie chodzi Zabojeckiej o bitwę, która miała miejsce w 1792 roku pod Zieleńcami. Dał on tam przykład męstwa, kiedy to, mimo załamywania się polskiej kolumny, zwyciężył jeden z korpusów rosyjskich – Helkulesa Morkowa. Autorka rozwija to wydarzenie, gloryfikuje

¹¹ Fragmenty mowy Poniatowskiego cytuję za: *Materyały do konfederacji Barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanymi rękopisów*, zebrał S. Morawski, Lwów 1851, t. 1, s. 175: „Oto dzień, w którym zwyciężać mamy lub umrzeć! Tu czas wymierzy nam szczęście lub nieszczęście; oto my co święte zamysły, bo sami najlepiej chęci nasze znamy, nie interesowane, a samem tylko prawidłem Boga i ojczyzny miarkowane przedsięwzięliśmy, teraz za zbójce, łotry, buntowniki, złoczyńce, zgola za ludzi na wszystkie występki wyuzdanych, bez sądu osądzeni, bez władzy potępieni jesteśmy; dla czego obierajmy albo haniebną, okrutną tych czasów nagrodę cnoty, śmierć przez kata, albo przez rycerską na placu dzielność. Jużesmy dość pod uciążliwem nieprzyjaciela jarzmem jęczeli; czas by sromotną z imienia naszego zetrzeć plamę, a cudzym narodom okazać, żeśmy Polacy; my giniemy – ojczyzna żyje, my żyjemy – ojczyzna ginie; żyjemy w ojczyźnie, niech też ojczyzna żyje przez nas, ponieważ jej całość teraz na garłach naszych i krwi naszej zależy; ale dałby Bóg, nieszczęściem naszym kupić ojczyźnie szczęście jej.

Idźmy naprzeciw widocznej śmierci, straciliśmy wszystko dla Boga, ojczyzny, stracimy i życie, które nam zostaje; niech o tem wie daleka potomość, że jeżeli ojczyzny bronić nie umieliśmy, tedy umrzeć za nią umieliśmy. Wy zaś, którzy zdrowie wasze nad wiarę i wolność szacujecie, kiedy pewnie sił waszych pomocą utrzymać życia naszego nie chcecie, chcecie pierzchliwą ucieczką niestrasznej nam przyspieszyć śmierci”.

¹² M. Zabojecka, dz. cyt., s. 6.

bojowników wiernych idei walki, oddziela ich od tych, którzy zrezygnowali. Przywołuje *Książeczkę do nabożeństwa w czasach konfederacji barskiej ułożoną, a na obecne czasy wielce przydatną*¹³, łączy jej treść z wypowiedzią starosty wareckiego. A tym samym składa hołd Poniatowskiemu, którego słowa brzmią jak przesłanie, a jednocześnie uwznioślenie ofiary walczących: „Oto my, co święte zamysły, bo sami najlepiej chęci nasze znamy, nie interesowane, a tylko samym prawidłem Boga i Ojczyzny miarkowane, przedsięwzięliśmy, teraz za zbójce, łotry, buntowniki, złoczyńce zgoła za ludzi na wszystkie występki zuchwałe wyuzdanych bez sądu osądzeni, bez władzy potępieni jesteśmy”¹⁴. Osądzeni oni zostali przez tych, co „pierzchają”, dla których najważniejsze są wartości codziennego życia, zdrowie i spokój. Zabojeckiej jawią się oni jako nikczemnicy, zdrajcy, określa ich jako plemię Lucyfera. Choć dodaje, że nawet szatan z trudem dojrzałby w postawie strachu i słabości swoją, skądinąd tęgą przecież, energię.

Pisarka, zgodnie z tytułem, wyraźnie zaznacza, że utwór jest powieścią tworzoną przez duszę. Słowo-klucz pojawiające się w całej oryginalnej twórczości Zabojeckiej staje się więc w tym utworze nie tylko bohaterem, ale i narratorem. Jest to dusza nieśmiertelna, żyjąca już w krzyżowcach, oddzielona od wszystkiego ciszą, obarczona samotnością. Ta samotność duszy porównana zostaje do stacji w drodze na Golgotę, towarzyszy bowiem będącym w celi więziennej, na wygnaniu, czy idącym na śmierć w bezimiennym grobie. Walka, niewola i śmierć stają się refrenem groźnej ballady o Polakach, którzy poszukują wolności i wolą śmierć niż niewolę.

Poza Pułaskim w utworze pojawia się ksiądz Sułkowski. Ukazany jest w sytuacji, kiedy ironicznie odpisuje Repninowi na propozycję poddania się. Zabojecka tę odpowiedź odczytuje jako „nadzwyczaj ciekawy dokument psychologiczny”¹⁵, w którym ksiądz wyjaśnia, iż obrona narodu i spraw ojczyzny jest jego największą powinnością. Zauważa, iż Sułkowski tak poprowadził narrację listu, iż głównie wyjaśnił swoje stanowisko i to nie adresatowi, a jakby przede wszystkim samemu sobie. Natomiast postać wszechwładnego Repnina wspomniął niejako przypadkiem, przywołuje go między innymi słowami: „Wmć pan, który niczym u mnie być nie możesz. (...) Rewers, który mi podpisać każesz, jest podły, ty sam jesteś nikczemnością i gwałtem – ty drżysz! Ja – ślubuję”¹⁶. Te słowa ślubowania powtarzane są według pisarki przez innych ludzi będących w tej samej duchowej

¹³ *Xiążeczka do nabożeństwa w czasach konfederacyi barskiej ułożona, a na obecne czasy wielce przydatna*, Paryż 1845. Zawiera ona prośbę o odpuszczenie win wszystkim wyrzekającym się walki z wrogiem i skrucę.

¹⁴ Tamże, s. 6.

¹⁵ Tamże, s. 7.

¹⁶ Tamże, s. 11.

rodzinie. Widzi je nie tylko w liście z 1768 roku, ale i w 1905: „(...) gdy w obliczu sądów wojennych mówiono: »jestem żołnierzem rewolucji – tam jest władza, której rozkazów słucham«... Niosą dzieje nasze coraz nowe, nigdy niemilkące echa ślubów przedstuletnich i niosą także owo niezmienione: »Wmć pan, który niczym u mnie być nie możesz«”¹⁷.

Zauważa Zabojecka, iż żywe w narodzie obrzydzenie do tyranii uaktywnia w Polakach chęć walki o wolność wszędzie tam na świecie, gdzie tylko ta walka jest potrzebna i staje się wspólną sprawą. Jedną ze stacji krzyżowych wygnańczych kibitek jest Brześć, przez który wieziono w 1767 roku do Kaługi biskupa Józefa Załuskiego. Przywołuje memoriał przekazany królowi Stanisławowi Augustowi:

Thesby de Belcourt wymieni 5 290 konfederatów niewolnionych. Rozerwą się wrota Tartaru polskiego, i ktokolwiek wstąpi w nie, za błogi sen o piekle poczyta Dantejską pieśń. „Nazywają kraj ten czyścem katolików – mówi Thesby de Belcourt; – co do mnie, nazwałbym go, i mniemam, nazwałbym go słusznie, piekłem wszystkich ludzi honoru i rzetelności, których spotyka nieszczęście tego zesłania; rajem zaś – łotrów. Pozna człowiek wolny, co to jest znany mu dotąd nawet z nazwy „etap”, pozna niewolnik, co to tęsknota. Tam w kraju zamajaczy jeszcze wielki cień Reyenta, rozlegną się wieszczce słowa: „depzczcie to łono, które się nastawia za część i swobody wasze”, i przez leżących na straży honoru Reyentów przestępować poczną Jezierscy...”¹⁸

Zabojecka przypomina stale powtarzające się metody działania wobec rewolucjonistów – groźby i zastraszanie zarówno działaczy, jak i ich rodzin czy znajomych. Jako przykład znów podaje księdza Sułkowskiego i udane oddziaływanie Repnina na jego brata, Antoniego.

Samotność i smutek, pewność męki i śmierć, obawa zdrady są swego rodzaju brzemieniem, ciężarem bez nazwy, który zagnieżdżając się wewnątrz duszy, próbuje podciąć siły, podkopać fundamenty duchowego bytu duszy polskiej. W utworze znajduje się odwołanie do opowieści Karola Lubicza Chojeckiego *Pamięć dzieł polskich i niepomysłny sukces Polaków*¹⁹, w którym autor ukazuje dolę Polaków

¹⁷ Tamże, s. 12.

¹⁸ Tamże, s. 19.

¹⁹ K. Lubicz Chojecki, *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomysłny sukces Polaków*, Warszawa 1997. Jest to pamiętnik Karola Chojeckiego herbu Lubicz (ok. 1740–po 1791). Książka stanowi ważne źródło do dziejów wojskowości w XVIII wieku, jest też dokumentem epoki. Chojecki, wcielony do Korpusu Syberyjskiego jako zwykły żołnierz, uczestniczył z nim w pogoni za uciekającymi z Rosji Kałmukami, dotarł (przez Stepę Kirgiskie do granicy Chin) aż na obszary leżące między jeziorami Bałchasz i Zajsan. W czasie wypraw zapisywał swoje fascynacje kulturą materialną i duchową mieszkających tam ludów.

– ich niewolę i „węzłowy punkt szlaku owego”, czyli zdradę²⁰. Zesłanie i niewola wyraźnie stają się metaforą losu i duszy, niezdolnych do bycia sobą, „u siebie”. Pisarka przywołuje dziesięcioletnie oblężenie Krakowa w 1768 roku, które Polacy przegrali z powodu zdrady, co inspiruje jednego z konfederatów do napisania utworu lirycznego, w którym, odwołując się do motywów biblijnych, rozważa ponadczasową obecność zdrady w świecie:

Tyś Adama i Ewę z raju rugowała,
Gdyś się zakazanego jabłka dotknąć dała,
Tyś niecnoto, Samsona pozbawiła siły
Wtenczas, gdy go Dalili pieszczoty uśpiły.
Tyś Saula na Dawida zwaśniła osobę,
Chcąc królewską zdjąć z głowy onego ozdobę;
Jezusa niewinnego wydałaś na stratę,
Chcąc zdrajcy Judaszowi wymyślić intratę.
I w teraźniejszych czasach figlów nie przestajesz
Wyrządzać, kiedy w takie czynności się wdajesz!²¹

Poprzez przywołanie wiersza prozaiczka każe zobaczyć zdradę jako siłę tajemną i wszechmocną, która wiąże w swych dłoniach wszystkie wymienione postaci biblijne, bawiąc się nimi jak marionetkami. W ten sposób niejako tłumaczy zakorzenienie się zdrady w narodzie polskim. Jej działanie jest bowiem czymś ciągłym, tajemniczym, niezależnym i nieprzewidywalnym. Na pewno do czasu Targowicy zdrada nie towarzyszyła Polakom na co dzień, nie zagrażała im w powszednim życiu²². Warto podkreślić, iż we wcześniejszym tekście (*Poślubieńcach buntu*) Zabojecka nie przypisywała zdrady i zła charakterowi Polaków, próbowała za wszelką cenę idealizować ich postawy.

Pisarka wymienia miejsca, przez które wiedziono na zesłanie „jeńców krakowskich”, opisuje kijowskie więzienie, przetrzymywanie bez jedzenia, podkreśla makabryczność masowej śmierci więźniów w celach – nieusuwanie ich ciał przez kilka dni. Wspomina spotkanie Chojeckiego z innymi skazanymi w Kazaniu, wzajemne współczucie. Ich dalsze zesłanie do Tobolska i Szyłki, gdzie poddawani byli publicznym karom cielesnym, upokarzani i torturowani na oczach współwięźniów (bity, wyrywanie nozdrzy, wypalanie na czole szubienic). Kijów

²⁰ Zob. *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995.

²¹ M. Zabojecka, dz. cyt., s. 21.

²² Por. I. Węgrzyn, *Polskie piekło. Literackie biografie zdrajców targowickich: Stanisława Szczęsnego Potockiego, Franciszka Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego*, Warszawa 2005.

– Kazań – Tobolsk stają się symbolem męczeńskiej drogi, wypisane gęsto na ich murach nazwiska więźniów dodawały otuchy i siły kolejnym maszerującym jeszcze dalej zesłańcom. Wszyscy zaś mieli nadzieję na ucieczkę, która nie była jednak możliwa: „Od wschodu są dzikie narody, od południa Mongoły chińskie, a od zachodu i północy, tak dzikie hordy, jak sami Rosjanie”²³. Ucieczka okazuje się chorobliwą obsesją, zagrażającą życiu bardziej niż choroba. Pisarka podaje różne pomysły na ucieczkę, nawet zupełnie niedorzeczne – budowę statku, by przepłynąć Amur, ucieczkę z Bucharcami na wielbłądach do Chiwy, w przebraniu kobiety-pątniczki.

Widzi się wśród tych uciekających lub układających ucieczkę obłąkanych i urodzonych strategików, dyplomatów i poetów, ewangelistów i nawet poszukiwaczy wrażeń. Widzi się często ludzi „odważnie wspaniałych”, rwących się ku wolności za każdą cenę, chociażby szalę niewoli przeciwważyc miała pewna śmierć²⁴.

Obok Chojeckiego, który wróciwszy do ojczyzny, szybko zrzucił z siebie pamięć katongi, pisarka wymienia i takich, których obrazy więzienia i męki nie opuszczały również na wolności. Hymn konfederatów barskich określany był jako ostatnia pieśń szlachecka Rzeczypospolitej, zawierająca tragiczne dla Polaków słowa: „padła Polska stara, katolicka i rycerska – na jej sterczących gruzach już inne powiały chorągwie”²⁵. Zabojecka upomina się o uznanie innych wydarzeń. Dodać, iż istotne było powstanie kościuszkowskie, które wzbogaciło ten hymn o tony pełne wiary, które podtrzymywały trwanie Polski „katolickiej i rycerskiej”. Do wołającego spod fali potopu szlachcica doszły bowiem nowe hasła, nowe sztandary i postaci bohaterów – chłop, mieszczanin, Żyd, snujący dalej nić krwawej tradycji i wzbogacający duszę Polaka o „nowe struny”.

Prozaiczka przywołuje odpowiedź Józefa Pułaskiego, jakiej udzielił Sewerynowi Rzewuskiemu²⁶, wzywającemu go, by przystąpił do „spisku Targowickiego”. W bezpośrednio wyrażonej pogardzie dla postawy Rzewuskiego widzi pisarka echo słów konfederata Sułkowskiego („Odbijać siłą własną gwałt i być zagrzebanym w popiołach i ruinach Ojczyzny to są jedyne prawa..., które rezolwuję

²³ Tamże, s. 27.

²⁴ Tamże, s. 28.

²⁵ Tamże, s. 30.

²⁶ Seweryn Rzewuski – hetman polny koronny, generał wojsk koronnych w 1760 roku, jeden z przywódców konfederacji targowickiej, starosta doliński, kowelski i stuleński, pisarz polityczny, mówca, poeta, dramatopisarz. Zob. Z. Zielińska, *Rzewuski Seweryn herbu Krzywda (1743–1811)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, t. XXXIV/1, z. 140, s. 138–151.

się utrzymać do ostatniego życia mego momentu”²⁷), który nie podpisał recesu, i powtórzenie decyzji Pułaskiego, który nie zaprzysiągł na oficerskie słowo, że nie będzie walczył przeciw Austrii („Tu trzeba ginąć z honorem raczej, jak żyć w hańbie... Bóg mi powierzył honor Polaków. Bogu jednemu go oddam”²⁸).

Wiara Polski rycerskiej – przekonuje autorka – przenika poza postawę księcia Sułkowskiego i księcia Józefa, żyje w mieszczańskich i chłopskich sercach wszystkich poległych w powstaniu kościuszkowskim. Wreszcie pojawia się w przysiędze składanej podczas wstąpienia do związku rewolucyjnego („Krzywdy żadnemu obywatelowi w tej rewolucji nie robię”²⁹), dlatego Jan Kiliński, wstępując do związku i mając na uwadze tylko sprawę wolnej ojczyzny, wypowiedział słowa: „Jedną duszę mam i tę poświęcam na dobro ojczyzny”³⁰. Tym samym nie daje przyzwolenia na „tymczasowy patriotyzm”, pełen wahań i wątpliwości co do słuszności działania, spekulacji na temat tego, czy caryca Katarzyna przekupiła Kościuszkę, by jego powstanie było pretekstem dla zawłaszczenia części Polski przez Moskwę. Te same postawy tchórzostwa widzi więc pisarka zarówno w 1831, 1863, jak i w 1905 roku. O nich mówił Augustyn Kordecki, broniąc klasztoru jasnogórskiego przed atakiem Szwedów (Zabojeczka cytuje jego słowa). Szpiegom nie dał się też Kiliński, z szewca i mieszczanina stając się: „(...) obywatelem i kraju obrońcą. Radował się, gdy w współwzięniach: w Zakrzewskim, w Potockich, w kasztelanie Mostowskim, w pułkowniku Sokolnickim widzieć mógł równych sobie, takich samych, jak on obywateli. Radował się, że owi w nim brata widzą”³¹. Zabojeczka przytacza, nie określone konkretnym źródłem czy przypisem, fragmenty pamiętników Kilińskiego, mówiące o jego odosobnieniu w drodze do Petersburga, cierpieniu, gdy w Grodnie był świadkiem składania przez obywateli przysięgi wierności Moskwie. Przywołuje jego wspomnienia z pobytu w petersburskim więzieniu, gdzie zachował „nieustraszoną godność”, i refleksję z dużo późniejszych lat, potwierdzającą, iż gdyby mógł, ponownie wziąłby udział w powstaniu³².

Pisarka dostrzega we wszystkich żyjących pod falą jedną wspólną cechę, obecną też w ludziach renesansu – to *terribilita*, zaciętość, zapamiętanie się w swoim losie, w swojej drodze, ale też coś, czego nie było w odrodzeniu – miękkość, wrażliwość na cudzy los i zapominanie o własnym. Czego przykładem staje się reakcja

²⁷ Tamże, s. 32.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 33.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 35.

³² Prawdopodobnie chodzi o: *Nieszczęśliwy i smutny dla mnie przypadek dostania się w niewolę pruską r. 1794*, wyd. (bez tytułu), Brzeg 1828 lub wydanie pełne: *Kilińskiego Jana, szewca, a zrazem pułkownika 20 regimentu piechoty, pamiętniki, z autografu*, Warszawa 1830 (1831).

Kościuszki, który póty nie cieszył się z wolności, póki „współbracia” jego nie byli uwolnieni.

Ten ruch serca powtórzy się pod falą nieskończoną ilość razy, i bogacąc się o coraz nowe odcienie, wśród klęsk coraz większych, w tradycji coraz dłuższej, wysubtlni się do ostatnich granic i nieraz ukaże nam ludzi tych w glorii prawdziwej świętości. (...) Siłą, która serca te porusza, jest miłość, i ona to na całe życie wewnętrzne serca rzuca swój złoty pył. (...) Sumienia się pyta. Wyprowadza Sumienie i nakazy jego: odkupienie krzywd, wyrównanie przepaści, jako pierwszorzędnym czynnik dziejowy, jako kamień węgielny Polski, jeśli się ma odrodzić, jako nie dające się odeprzeć Fatum narodu³³.

Sumienie i serce okazują się kategoriami konstrukcyjnymi duszy polskiej. Aby potwierdzić tę prawdę, przywołuje Zabojecka Piotra Skargę, którego rozkazodawczy głos musiał usłyszeć Kościuszkę, ponieważ wbrew wiekowym przesądom, trwodze posiadających, egoizmowi i ambicjom tymczasowych patriotów, oportunistom niepatriotów, działał zgodnie z głosem sumienia. Obudził bohaterstwo chłopów, docenił wkład Żydów („to jest naród z ludzi podobnych nam złożony”³⁴) w obronę Warszawy i walkę o Polskę, choć późniejsze decyzje polityczne wykluczą ich udział w działaniach obronnych. Postawę Kościuszki docenił Berek Joselewicz³⁵, nawołując do walki pod jego dowództwem i rozpoczynając służbę od najniższego stopnia, by zrezygnować z rangi oficerskiej, kiedy zacznie być ona (jako nienależąca się Żydowi) przyczyną niezgody w obozie:

Ogniem swojej duszy hartował, spoił w jedność powierzoną mu gromadę; sprawie poświęcił, co dotąd w sercu Żyda było najdroższego: – rytualne modły i obyczaje związane z wiarą. Poznał wraz z Zajączkiem więzienie austriackie, prześnił sny więźnia o ucieczce i – jak wielu innych czekał, rychło li da los znowu stanąć w szeregach i zginąć, „by żyła Ojczyzna”³⁶.

Zabojecka tworzy w powieści obraz P o l s k i s y m b o l i c z n e j, zaczynając od Piotra Skargi, odwołuje się do obrony Jasnej Góry, do epoki Polski szlacheckiej. Cytuje hymn Szkoły Rycerskiej, a także rysuje wizerunek ojczyzny chłopskiej, plebejsko-mieszczańskiej. Zaznacza, iż powstanie kościuszkowskie dało przykład

³³ M. Zabojecka, dz. cyt., s. 39.

³⁴ Tamże, s. 41.

³⁵ M. Janion, *Pułkownik żydowski*, [w:] tejże, *Bohater, spisak, śmierć: Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 4–39. Badaczka pisze o micie Berka Joselewicza, zestawiając obecność tej postaci w różnych tekstach kultury.

³⁶ Tamże, s. 43.

walki o ojczyznę. „By żyła Ojczyzna” walczył i czterokrotnie został ranny pod Maciejowicami generał Józef Kopec (1762–1833), któremu pisarka próbuje oddać hołd. Stwierdza, że „los szatańską iście reżyseryją pomaga tu wrogowi w dziele znęcania się nad duszą wojaka”³⁷. Kopec bowiem od szesnastego roku życia służył w kawalerii narodowej. Poczynając od rangi zwykłego szeregowca, przechodząc przez stopnie brygadiera i majora, osiągnął stopień generała. Pisarka, zgodnie z przyjętą przez siebie konwencją przytaczania, przywołuje wspomnienia Kopcia³⁸ z kijowskiego więzienia. Wymienia również pamiętnikarskie zapiski z mediolańskiego więzienia Sylvia Pellico³⁹, które będąc „klasyczną książką więzienną”, stanowią tylko „niewinna sielankę” w zestawieniu z wyznaniem Kopcia. On bowiem nie doświadczył ani możliwości korespondencji z innymi więźniami, ani nie mógł czytać książek, chodzić do kościoła czy odwiedzać bliskich. Polski żołnierz doświadczał niewygody kibitki bez miejsca do siedzenia, obitej od środka blachą, w której czuł się jak bezimienny przedmiot oznaczony numerem. Zabojecka pisze, że taki rodzaj kibitki został w 1868 roku zastąpiony „klatką Trepowa”, w której mieściło się sześciu okutych więźniów, których ręce mocowano do krat wozu. Kopec doświadczył więzienia smoleńskiego, miejsca prześladowań, dręczenia i śmierci wielu Polaków. Największym pastwieniem się psychicznym okazało się wpatrywanie się w niego całymi dniami żołnierza-straznika więziennego, przed którego uporczywym wzrokiem nie mógł osłonić się nawet chusteczką. Te wspomnienia Kopcia pisarka zamyka refleksją:

Ilekolwiek dojdzie nas głosów z tej więziennej otchłani, czy będzie to głos z końca osiemnastego wieku, czy głos nam współczesny; czy miejscem więzienia będzie Tobolsk, Perm, Orenburg, Smoleńsk, Moskwa, Kijów, Petersburg czy Warszawa; czy głos ten dopłynie o nas z głębin lub z pogranicza Azji, czy z samego serca Europy – przyniesie zawsze wieść o męce owych spojrzeń żandarmskich, o zmorze dwu wiecznie w niewolnego człowieka wplecionych ślepi⁴⁰.

Wspomnienia Kopcia, pełne biblijnego tonu, opisujące jego więzienie na Kamczatce, odrzucenie prośby o łaskę, stają się dla pisarki przykładem losu przedstawicieli „narodu nieszczęśliwego”⁴¹. Odrzucenie prośby o łaskę jest zaś, według

³⁷ Tamże, s. 44.

³⁸ J. Kopec, *Dziennik podróży Józefa Kopcia*, Warszawa 2019. Zob. *Bibliografia Literatury Polskiej – Nowy Korbut*, t. 5: *Oświecenie*, Warszawa 1967, s. 158.

³⁹ Zob. S. Pellico, *Moje więzienia*, przeł. F. Tustonowski, Wilno 1837.

⁴⁰ Tamże, s. 46.

⁴¹ Fragment jego *Dziennika podróży 1810...* (dz. cyt.) uczyniła Zabojecka mottem swej powieści: „...zbliży się do mnie i pyta, z jakich narodów jestem człowiek: odpowiadam, że z nieszczęśliwego. Rzecz mi: to zapewne Polak jesteś ...”.

Zabojeckiej, najbardziej wyróżniając się cechą dumnego narodu: „(...) niemalże artykułem wiary, nakazem, nie cierpiącym wyjątków, dogmatem strzeżonym co raz żarliwiej aż do najdrobniejszych włókienek. Prośba o łaskę a upadek oznaczają jedno. (...) Odrzucają ją nie tylko jednostki, odrzuca ją nastrój ogólny, nie asymiluje jej atmosfera moralna, w jakiej toczy się bój o wolność w ciągu całego wieku”⁴². Uczucie i honor kazały więc Polakom odrzucać wszelkie formy łaski. Nawet list skrajnie wyczerpanego Kopcia do carycy Katarzyny zawierał raczej podtrzymanie uczuć patriotycznych wobec ojczyzny niż prośbę o akt łaski.

Zabojecka skupia się na Napoleonie⁴³, który „niósł ku wichrom mocy szal miłości polskiej”, ożywił wiarę w słowa: „my giniemy – Ojczyzna odżyje”⁴⁴. Sprawił, iż w Polakach obudziła się chęć zemsty na zaborcy za barbarzyństwo i okrucieństwo. Ksiądz Ciecierski⁴⁵, przeor wileńskich dominikanów, przesłuchiwany przez Repnina, gotów był zabić go za siłę nienawiści, jaką otrzymał. Został pozbawiony święceń, zdarto z niego ubiór kapłański, skazano na knutowanie i rozdarcie nozdrzy, co przyjął ze spokojem i pogardą dla życia i świata. Ostatecznie znalazł się na zesłaniu w Górnej Kantorze, przeżywając „z sercem krwią zapiekłym” bardziej niedolę towarzyszy niż własną, co wydało się pisarce prefiguracją późniejszych postaw: „Po stokrotnie, po tysiąckrotnie powtórzyły się tam, pod falą, dzieje serc krwią zapiekłych”⁴⁶.

Zabojecka, ukazując kondycję duszy polskiej, dokonuje jednak również dekonstrukcji mitu wielkiej jednostki. Daje upust rozczarowaniu postawą Napoleona. Zauważa, że przebywając na Wyspie Świętej Heleny w aurze wielkości, nie myślał o krzywdzie, jaką uczynił Polakom, o zabiciu ich nadziei na wolność i cierpieniach zsyłanych do więzień i na katorgi żołnierzy.

Szczególnie zaś zwraca uwagę na więźniów wileńskich. Przywołuje filomatów, bohaterstwo Tomasza Zana, który, by ocalić kolegów, wziął na siebie wszystkie oskarżenia. Warto pamiętać, że Mickiewicz wspomina tylko o pomyśle Tomasza, by osoby, które nie mają rodzin i bliskich, wzięły na siebie wszystkie wymyślone przez senatora winy i w ten sposób ocaliły towarzyszy. Zabojecka często nawiązuje do *Dziadów części III*. Łączy w swoich przywołaniach wydarzenia ze sceny więziennej (*Pieśń zemsty*) z *Wielką Improwizacją*:

⁴² M. Zabojecka, dz. cyt., s. 51.

⁴³ O micie Napoleona zob. Z. Mitosek, *Mickiewicz, Napoleon i Francuzi*, „Pamiętnik Literacki” 1998, nr 1, s. 13–25.

⁴⁴ M. Zabojecka, dz. cyt., s. 55.

⁴⁵ Faustyn Ciecierski (1760–1832) – polski ksiądz katolicki, dominikanin, pamiętnikarz, zesłany na katorgę na Syberię. Wydał: *Pamiętnik księdza Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszków jego przygody doznane na Sybirze w latach 1797–1801*, Lwów 1865.

⁴⁶ Tamże, s. 63.

Zawiązuje się między garścią wiezionej młodzieży braterstwo prawdziwie ewangeliczne. Od celi do celi leci na cichych stopach miłość, otucha, pokrzepienie. (...) Słodczy Zana przędzie po celach atmosferę miękką, przycieniającą ostre kanty niedoli. Lecz tu także podnosi się niesłyszany dotąd głos buntu przeciw krzywdzie: – Z Bogiem lub mimo Boga! Biję w niebo krzyk zwątpienia

Cierpię, szaleję – a ty: mądrze i wesoło
Zawsze rządysz,
Zawsze sądzisz,
I mówią, że ty nie błądzisz!

Poczyna się tu owa Samsonowa chwila, „kiedy więzień i ślepy dumął u kolumny” – płatek po płatku odrywa się od duszy wszystko, co było jej szczęściem czy westchnieniem osobistym, uświadamia się tu sobie miłość, która kocha za miliony, podnosi tu głowę pragnienie:

Daj mi rząd dusz – chcę czuciem rządzić,
które jest we mnie...
Rodzi się Konrad⁴⁷.

Pisarka podkreśla, że właśnie to dzieło Mickiewicza wpłynęło najsilniej na pokolenie, kształtując historiozoficzną refleksję na temat mesjanizmu. Poezja, filozofia, cnota i czyn stają się więc płynącą z więzienia odpowiedzią na plany senatora, by „zamordować cnotę filarecką i bezrozumną narodowość”⁴⁸. Autorka *Powieści o duszy...*, używając określenia Słowackiego, stwierdza, iż taka postawa młodzieży wykształciła dusze „przez anioła opętane”. Pojawia się w nich wiara z iskrą buntu, „(...) który już to jest krzykiem cierpiącej miłości i wyzwaniem Konrada uderza w niebo, już przeciw faryzeuszom się zwraca, nikczemność chce wypędzić ze świątyni, odkupić ją chce i Trzecie Królestwo sprowadzić na ziemię”⁴⁹. Zabojecka podkreśla rolę Mickiewicza w kształtowaniu tożsamości polskiej. To dzięki niemu z bazylińskiego klasztoru w świat wyszła wiedza o śledztwie moskiewskim – krzyku katowanych dzieci, płaczu matek, o więziennym obłędzie, a przede wszystkim o postawie, jaką prezentowała upodlona śledztwami dusza zarówno bohaterów sceny więziennej, jak i Cichowskiego, z jego słowami: „nic nie wiem, nic nie powiem”, przywołanymi w scenie *Salonu warszawskiego* przez Adolfa.

Pisarka ciekawie łączy różne sceny dramatu, co służy jej do odtworzenia wpiśanego w mesjanistyczną historiozofię martyrologicznego wymiaru cierpienia

⁴⁷ Tamże, s. 66.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

wileńskich studentów. Te przywołania kończy pointującymi rozdział słowami: „Radość leżała zakatowana u wrót bazylińskiego więzienia”⁵⁰.

Innym doświadczeniem dotyczącym Polaków jest, według pisarki, poczucie samotności:

(...) niosąca się od krwi legionów daremnie przelanej, z duszy Dąbrowskiego, gdy w przedśmiertnym jasnowiedzeniu spojrział na drogę znoju i złud swoich. W bezdenną jamę tej samotności patrzył Zan, gdy przez towarzystwo filaretów jednoczyć chciał Litwę, Białoruś, Żmudź i Ukrainę; z bezdna samotności polskiej szedł też ponury szept wolnomularstwa narodowego – Gdzie się znajdujemy, bracia? – Przy grobowcach. Jaki jest czas? – Sama północ... O północy, w godzinie wieszczych duchów, siadał Łukasiński nad mogiłami Sławy i Wolności, aby grobowce odwalić. Martwe powołać do życia. Sam za to żywcem do grobu złożon, w grobie leżący dotąd z pół przywartemi powieki, słowo po słowie wymawia modlitwę swoją: – Jest coś nad nami, co krzyżuje zamiary śmiertelnych! – i pół-przywartemi oczami patrzy na Wolność, patrzy na Sławę, które o północy płakać przychodzą nad jego grobem...(...)

„Kto nie przeżył – wolnym już”...

Ale dola polska przeżyła i ocknęła się w ogródcach niewoli. Łukasiński, jako jeńiec, pojmany pod Dreznem, chlebem jarzmionych dławi się na Węgrzech. Wskresiciel pada”. W krwawych strzępach nadzieja leży. Szuka dola czymby żyć... W szatę samotności swojej wchodzi.

„Splećmy węzeł jedności, braterskie podajmy sobie dłonie”⁵¹.

Samotność, o której pisze Zabojecka, należy do kategorii egzystencjalnych, jest osamotnieniem wynikającym z doświadczania sytuacji granicznych przez ludzi poświęcających szczęście osobiste dla wyższych idei⁵².

Pisarka skupia się też na figurze szpiega. Przywołuje postać Jana Karskiego, który przyczyniał się do tego, by „dola polska” doświadczała więzień. („Dziś będzie to więzienie Karmelickie, jutro Zamość – twierdza do niedawna własna. Będzie ot Góra, Ludwisarnia. Koszary artyrelyjskie, Bobrujsk... Aż przyjdą dni Schlisselburga”⁵³). Przede wszystkim zaś skazała na „wieczystą” mękę, czyli dożywotnie więzienie i milczenie, przywoływanego już kilkakrotnie Łukasińskiego. Pisząc, że rok 1831 obudził nadzieje na niepodległość, Zabojecka ubolewa nad tym, że zapomniano o doli Łukasińskiego:

⁵⁰ Tamże, s. 72.

⁵¹ Tamże, s. 74.

⁵² Zob. P. Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, tł. K. Mech, „Znak” 4 (431) 1991, s. 3–8; P. Tillich, *Męstwo bycia*, tł. H. Bednarek, Warszawa 2016.

⁵³ Tamże, s. 75.

Szedł słuch, że go u działa swego włókł, het poza Bugiem, uchodzący wolno Konstanty. Widziano przykutego do działa człowieka, widziano łachman człowieka, a ręce miał skowane i skowane nogi. Szeptali więźniowie dyneburscy, że na ścianie jednej z cel ich więzienia wyryte było nazwisko: Łukasiński.. Widziano go w Bobruj sku... Snuł się w mroku rozlicznych korytarzy więziennych cień nieznany, niewiadomy, snuła się mara w szarym, aresztanckim chałacie i znikła na wieki... Dreszcz mówił: Łukasiński. O, doło!...?⁵⁴

Pisarka podkreśla ethos niezłomności owego bohatera. Przebywał on w więzieniu, wrażliwy na wszystko, co się tam działo, odporny na śmierć więźniów, nieobjęty żadnym ulaskawieniem carskim. Trwał w kamiennym, więziennym grobie, wzbudzając zainteresowanie żandarmów i ministrów. Jego męstwo i siła objawiły się w reakcji na żądania księcia Konstantego, by wydano nań najsurowszy wyrok. Łukasiński nie podpisał go, przeszedł też dumnie w dwudziestodwufuntowych kajdanach na nogach, pchając taczkę, przed frontem wojsk, wywołując w nich wzruszenie. Jednocześnie podkreśla Zabojecka wspólną dla wszystkich ludzi formatu Łukasińskiego cechę – wrażliwość na los innych. W karmelickim więzieniu pocieszał innych, po trzydziestu siedmiu latach przebywania w więzieniu schlisselburskim, sam wyglądając jak widmo, miał siłę, by dostrzec smutek innych i posiadał moc pokrzepiania ich. Ważna okazuje się też niezłomność wolnomularza. W więzieniu w Zamościu opowiadał współwięźniom o poświęceniu się ojczyźnie, przywołując symbole tych postaw⁵⁵: „Mówił im o Sparcie i Tebach, o greckich bohaterach, o Pelopidasie i Epaminodasie, o zwycięstwie ofiary nad przemocą”⁵⁶. To Bakunin jako pierwszy po dwudziestu siedmiu latach ciszy poinformował rodaków o tym, że Łukasiński żyje w schlisselburskich murach:

W czasie, gdy nas wypuszczono na powietrze, dnia jednego uderzyła mnie postać pierwszy raz widziana, postać starca z długą brodą, jakkolwiek zgięta, wojskowej postawy. Strzegł go osobno oficer dyżurny tak, aby nikt nie zbliżał się do niego. Starzec ten chodził powolnym, słabym, jakby miarowym krokiem, nieoglądając się na nikogo. Pomiędzy oficerami dyżurnymi był jeden człowiek godny, spółczujący, od niego dowiedziałem się w zaufaniu, iż ów więzień – to major Łukasiński. (...) Po kilku tygodniach, w czasie dyżuru tego oficera, pod jego osłoną znów wyprowadzono

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Zob. o wzorcach spartański, spartańskim wychowaniu: *Sparta w kulturze polskiej*, cz.1: *Model recepcji, spojrzenie europejskie, konteksty greckie*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Speina, K. Tomaszuk, Warszawa 2014; *Sparta w kulturze polskiej. Cz. 2, Przekroje, syntezy, konteksty*, red. M. Borowska, D. Kaja, M. Kalinowska, J. Speina, Warszawa 2015.

⁵⁶ M. Zabojecka, dz. cyt., s. 81.

Łukasińskiego; sposobem umówionym zawczasu, niepostrzeżony od współwięźniów, podszedłem doń zblizka i półgłosem zawołałem: Łukasiński! Drgnął na całym ciecie, obrócił na mnie współzaciemnionie oczy⁵⁷.

W postawie Łukasińskiego Zabojecka podkreśla jego wrażliwość na ludzkie cierpienie i bezwarunkową miłość do ojczyzny. W swoim testamencie napisał:

Mój głos jest mniej, jak głos w pustyni, on nie będzie słyszany przez żadne żyjące jestestwo... Z urodzenia i wychowania Polak, nienawidziłem Rosji i jej mieszkańców. To były skutki wrażeń, jakie na mój dziecinny umysł zrobiły krwawe sceny 1794. Wiek, a z nim do – świadczenie i lepiej poznana religja umiarkowały moje skłonności i uczucia. Nie przestając kochać nad wszystko moją ojczyznę, nie mogę nienawidzić żadnego narodu... Oświadczam, że moje ostatnie tchnienie będzie poświęcone mojej ojczyźnie i ostatnia modlitwa za jej pomyślność i pomyślność tych, którzy ją wspierali i jej służyli, którzy zostali wiernymi w jej nieszczęściu i dzielili z nią cierpienie⁵⁸.

Ta wrażliwość i „tkliwość” staną się powodem, dla którego wolnomularz zaczął mówić. Złamany widokiem współmartwych po torturach więźniów (także Sumińskiego, który wskazał Łukasińskiego jako uczestnika buntu w Zamościu), zrozumiał daremość prób utrzymywania związku. Przyznając się, zażądał dla siebie kary śmierci i wypuszczenia innych członków związku. Sam został osadzony w „sekretnym zamku” w Schlisselburgu:

(...) w podziemiu pełnym wilgoci i mroku, na ubitej, nagiej ziemi trwał dwadzieścia lat. Warcie, która go strzegła, niewolno było przemówić do niego ani słowa, - nie uwzględniano nawet religijnych jego potrzeb: odmawiano mu księdza-spowiednika. (...) Do celi jego wchodzi się tylko we trzech, że inaczej niewolno, że więc nic uczynić nie można nigdy. I do r. 1861 nie uczyniono dla niego nic⁵⁹.

Patriotyczne ekstremum bohatera nie spycha jednak Zabojeckiej w pesymizm. Zbierając dowody jego determinacji, hartu i odwagi, podejmuje wyzwanie interpretacji losu Łukasińskiego. Określa jego życie bardzo patetycznie, obwołując go współczesnym Hiobem: „Imię tego żywota jest Klęska. Nie było nieszczęśliwszego człowieka. (...) Hioba doświadczał Bóg, Łukasińskiego doświadczał Konstanty. A Nowosilcow pomagał⁶⁰. Po roku 1863, wciąż jako „sekretny aresztant”,

⁵⁷ Tamże, s. 80.

⁵⁸ Tamże, s. 83.

⁵⁹ Tamże, s. 85.

⁶⁰ Tamże, s. 86.

otrzymał do celi stół, książki, czasem gazety, sprzęt do pisania i odwiedziny księdza. Jego los wpisał się w dolę polską z najwyższą mądrością. Choć nawet Zabojecka zastanawia się, czy dola polska na pewno posiadała najwyższą mądrość, czy może w wyniku cierpień już prawie oszalała.

Skupiając się na wydarzeniach 1831 roku, pisarka wspomina wywózki ludzi z Podola na Kaukaz, z Litwy, Białorusi i Wołynia w głąb Rosji. Nazywa Hero-dowym czynem (podtrzymując w ten sposób Mickiewiczowską wizję dziejów z *Dziadów*) wywożenie „zrabowanych” dzieci, z których tylko jedna trzecia przeżywała drogę na Sybir. Opisuje ich cierpienie i masowe umieranie w czasie drogi. Zauważa, że również na Zachód wyjeżdżają Polacy, jednak nie jako niewolnicy, lecz w charakterze emisariuszy protestujących w Europie przeciw pogwałceniu świętych praw narodu. Podkreśla, że jednocześnie z tymi dwiema drogami istnieje droga trzecia, którą podążają Polacy. Ten trzeci gościniec:

(...) biegnie pod ziemią. Cicho, cichutko sypią go zawsze miłość i wiara, aby – dziś ukryty i potajemny – wyrósł jutro w pewną ku wolności drogę. To są tajne związki ówczesne, – jedno, niecierpliwie prące do nowego, najszybszego powstania, inne – od wewnątrz pragnące wprzód stworzyć duszę wolnego Polaka. To jest Związek 21 i łoże węglarskie, i Stowarzyszenie Przyjaciół Ludu, to jest Konfederacja stróżów narodowości polskiej, i Towarzystwo Patryjotyczne Kaspra Maszkowskiego. We Lwowie i w Krakowie, w Warszawie i w dalekiej wsi wołyńskiej ubijają pracowite ręce nowy gościniec wolności. A jednocześnie z celi Savonskiego więzienia wylatuje w świat purpurowy ptak, ptak żagiew i ptak-zwiastun, myśl niepodległościowa Mazziniego. Pod jej tchnieniem prężą się wszystkie pragnienia wygnańcze, bogacą się o nowe, na Zachodzie głośno już brzmiące tony i pilno im, najpilniej rozdzwierać się na własnej ziemi, rozśpiewać się tam w spełnieniu⁶¹.

Pisarka przywoła postać Szymona Konarskiego, który pod przybranym nazwiskiem Janusza Hejbowicza służył Stowarzyszeniu Ludu Polskiego, prowadząc działalność agitującą do działalności rewolucyjnej na Wołyniu, Litwie, w Odessie i na Podolu, gdzie zakochując się, stracił czujność wobec szpiegów. Nie chcąc opuścić ojczyzny zgodnie z postanowieniami organizacji, pod przybranym nazwiskiem ukrywał się z ukochaną. Nie udało mu się uchronić przed zatrzymaniem, które rozpoczęło cały szereg aresztowań. Przetrzymywany w bazylikańskim więzieniu, na wzór Konrada buntowniczo rozprawiał się z Bogiem, upatrując w Nim przyczyn krzywdy narodu. Pozwolił jednak zwyciężyć swojej reformatorskiej, pełnej optymizmu i wiary duszy, co pisarka obrazuje,

⁶¹ Tamże, s. 91.

przywołując jego poezję i zaznaczając, że został stracony w czapce, którą otrzymał od ukochanej, a ostatnie pieniądze, sześć rubli, rozdał żołnierzom, którzy następnego dnia mieli go rozstrzelać. Sama egzekucja odbyła się publicznie i została ogłoszona specjalnymi afiszami. Przygotowywany przez zaborcę spektakl śmierci Konarskiego jako zbrodniarza przebiegł według innego niż chcieli Rosjanie scenariusza:

Wśród jęku i zawodzeń tłumu wwieziono go na plac stracenia. Piękną jego twarz rozjaśniał czysty, pogodny uśmiech. „Zdawało się, że widzisz wieszczą w chwili największego natchnienia, który za chwilę zanuci pieśń zmartwychwstania” – opowiada naoczny stracenia świadek, Sobarri. Chciał śmiało oczami śmiało zmierzyć idącą śmierć. Nie pozwolono. Zawiązano oczy. Długimi rękawami śmiertelnej koszuli spętano w tył ręce. Miała rozbrzmieć komenda... Lecz tu się okazało, że oficer, do dania komendy uppełnomocniony, wzdrygnął się przed wyznaczoną mu rolą i na widowisko nie przybył.

Musiano go zastąpić przez innego, późniejszego aktora. Padło dwanaście strzałów. I oto tłum rzucił się ku ciału, rwał kawałki odzieży, chustki maczał w męczenniej krwi⁶².

W ten sposób tworzy Zabojecka swoje narodowe martyrologium, ciekawe, bo nieograniczające się do wyznawców katolicyzmu. Przepelnione więzienia w Wilnie, Kijowie, Odessie czy Warszawie nazywa stacjami męki narodu, po których nastąpi tułactwo i wygnanie.

Omawiając polskie tułactwo, Zabojecka przywołuje nazwisko Joachima Lelewela⁶³, który skazany na szubienicę opuścił kraj, zostawiając w nim matkę i wszystko, co mu bliskie. Zastanawia się, czy rodacy zamiast słać mu jadowne strzały – potwarze i oszczerstwa, zapłaczą nad dramatem jego duszy, która staje się symbolicznym dramatem ducha całej emigracji. Leleweł padł ofiarą pomówień, oskarżeń o zdradę, spisek, kradzież, podobnie jak wielu innych patriotów. Nie próbował odpierać zarzutów. W odpowiedzi na nie bohater przyjął milczenie i pokorę, bez jakiegokolwiek pomocy pracował twórczo, utrzymując się w wieku siedemdziesięciu trzech lat z rocznego bardzo skromnego budżetu 570 franków.

Obok Lelewela pisarka zauważa na emigracji głównie Mickiewicza:

Mickiewicz – zakonodawca, Mickiewicz – pielgrzym, Mickiewicz – legionista, idący ku „bożemu człowiekowi czynu”, by czyn dla Polski zdziałać – to treść, sens, Słowo

⁶² Tamże, s. 106–107.

⁶³ Zob. D. Zawadzka, *Leleweł i Mickiewicz. Paralele*, Białystok 2013.

emigracji. Przysypana sadzą nędzy, klótni i swarów, pobladła od tęsknoty i melancholji, emigracja jawi się w purpurze (...) ⁶⁴.

I dodaje do tej diagnozy, że anioł, który strzegł emigracji, mógłby być niosącym wszystkim miłość Erosem o rubinowych skrzydłach, gdyby przebywał w krajach słonecznych, ale w Polsce miał jedno imię – Męka. Hartował on dusze Polaków, pielęgnując w nich niezłomność, tłumacząc sens zwycięstwa zwyciężonych, życiotwórczej siły ofiary i poświęcenia ojczyźnie, które zasilają nowe pokolenia patriotów. Jako przykład takiego cierpienia przywołuje Zabojecka opis tortur księdza Sierocińskiego i doktora Szokalskiego podczas powstania omskiego:

Z więzienia wyprowadzono na plac kajdanami brzękających Polaków. Przeczytano im wyroki. Obnażono od stóp aż do szyi. Każdemu obie ręce przywiązano do lufy karabina, a dwu podoficerów, ciągnąc za kolbę, wprowadzili jednego za drugim dwunastu męczenników w ulicę żołnierzy, najeżoną kijami, jak nożami. Bębny zagrały. W takt muzyki posypały się razy na plecy, piersi, głowy, brzuchy i nogi ciągnionych. Ciało, jak ciasto, kijami odrywano. Kawały jego latały w powietrzu lub poodkładane wlokły się po ziemi za idącym... Bito szkielety ludzkie, krwią ciekące... Serca było widać i wnętrzości poszarpane świat ujrzały... Gdy Jabłoński skończył pod razami, przywiązano jego trupa do taczki i, na taczce wożąc, bili jeszcze, póki nie otrzymał sześć tysięcy uderzeń. Został z niego kościotrup, obrany z ciała ⁶⁵.

Adolf Januszkiewicz (1803–1857), uczeń Lelewela, przyjaciel Mickiewicza i Słowackiego, stał się kolejnym synem ojczyzny, dla której poświęcił życie. W olbrzymiej ilości listów do matki i brata wyrażała się tęsknota dwudziestu pięciu lat więzienia na Syberii, zapisał się w nich proces powolnego wewnętrznego umierania, starzenia się jego duszy. „Z walecznego męża, z dzielnego sługi kraju, z ducha, który w Słowackiego tchnąć umiał iskrę bojowego hymnu Litwy, pozostał starzec, pozostało dziecko, które chromymi stopami szuka drogi do matki, do sióstr, do dom” ⁶⁶. Wrócił do domu jako schorowany, umierający starzec. Inni często nie wracali, zdarzało się, choć rzadko, że popełniali samobójstwa albo popadali w „zamrok”, czyli obłęd ukazujący nadmierny entuzjazm czy religijność: „W obłędach wygnańczych wypowiada się może najjaskrawiej treść i ból wygnańczego życia, sens jego pragnień najżarliwszych, miłość dla człowieka i kraju” ⁶⁷. Zabojecka zauważa, że paradoksalnie śmierć była zarówno największą tragedią, jak

⁶⁴ M. Zabojecka, dz. cyt., s. 113.

⁶⁵ Tamże, s. 116.

⁶⁶ Tamże, s. 123.

⁶⁷ Tamże, s. 125.

i największym ukojeniem Polaków. Na potwierdzenie przywołuje lekturę Agatona Gillera *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberyi*⁶⁸, w której autor podkreślał, iż:

W śmierci i tylko w śmierci znaleźli wygnańcy lat trzydziestych spełnienie marzenia, któremu poświęcili bojowe i emisarjackie swoje życie. Śmierć zdejmowała z nich pęta niewoli, śmierć przeprowadzała upragnione przez nich stanów zrównanie. Obok prochów ludzi najznacniejszych chowają mogiły syberyjskie śmiertelne szczątki chłopów polskich, kosynjerów z 31 r. i ofiar ruchu ludowego⁶⁹.

Kolejnym stałym elementem duszy polskiej jest „bijący boleścią spod fali” Ty-reuszowy głos poetów. Tę nutę słyszał głównie Edward Dembowski, który: „(...) szedł w rzeszę chłopską sprawiedliwość nieść, ziarno wolności siać... Że „nie znał niebezpieczeństwa, a poświęcenie brał za obowiązek. Że w sidła wroga wpadło mro-wie ludu polskiego i w widły się uzbroił chłop przeciw oswobodzicielom swoi”⁷⁰. Zabojecka wspomina też ofiarę Teofila Wiśniowskiego (1805–1847), prowadzące-go pod przykryciem habitu księdza działania emisaryjne, agitatorskie i spiskowe, którego wydali chłopci. Wybaczył im ten czyn, tłumacząc naiwnością polskiego chłopca. Wiśniowski przebywał w pokarmelickim więzieniu, dla jego charaktery-styki pisarka przywołuje *Powieść o Horożanie* Ferdynanda Władysława Czaplic-kiego⁷¹. Lwowskie więzienie było odpowiednikiem warszawskiej Cytadeli:

Na murze, pod pryczą, postrzegłem mirjady stonóg i różnego rodzaju robactwa, na-reszcie pleśń, grzyby, przegniła z wilgoci podłogę i dziurę, prowadzącą aż do kana-łów, umieszczonych w pobliżu kaźni... a powziąłem to przekonanie stąd, że wkrótce postrzegłem kilka szczurów, przechadzających się swobodnie po brudnej, błotem i niechlujstwem narośniętej podłodze... Jak długo byłem w więzieniu u Karmeli-tów, prócz chleba nic prawie nie jadłem, gdyż dnia nie było jednego, bym czegoś

⁶⁸ A. Giller *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberyi*, Warszawa 2016. Agaton Giller – polski dziennikarz, pisarz, konspirator i działacz niepodległościowy, członka Rządu Narodowego. Doświadczył wielu aresztowań i zsyłki na Syberię. Aktywnie działał na emigracji. Oryginał wydany był na emigracji we Francji w 1867 r. Giller skazany na wygnanie po powstaniu stycz-niowym po szesnastu miesiącach pieszej wędrówki dotarł na Syberię.

⁶⁹ M. Zabojecka, dz. cyt., s. 127.

⁷⁰ Tamże, s. 129.

⁷¹ F.W. Czaplicki, *Powieść o Horożanie*, Lwów 1862. Od 1842 do 1845 roku Czaplicki przeby-wał w armii austriackiej. Powstaniec krakowski w 1846 r., więzień do 1848 r., następnie oficer Gwardii Narodowej we Lwowie, i znów w wojsku austriackim. Po zwolnieniu w 1859 r., rozpo-czął pracę literacką i dziennikarską. Ranny w powstaniu styczniowym, został skazany na 6 lat zesłania w głąb Rosji. Po powrocie kontynuował działalność literacką o tematyce historycznej. Używał pseudonimu „Autor powieści o Horożanie”. Zob. *Zapomniane wspomnienia*, Warsza-wa, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1981, s. 447.

obrzydliwego nie znalazł w jedzeniu... Jak długo tam byłem, byłem zawsze głodny... Wkrótce usłyszałem gdzieś w pobliżu jakiś jęk, płacz... a potem słyszałem wyraźnie, że kogoś bili, słyszałem każde uderzenie i każdy po uderzeniu wydobywający się jęk... Usiadłem na ziemi, przy drzwiach i z niewypowiedzianą boleścią przysłuchiwałem się tej zgrozą przejmującej scenie⁷².

Po kilku miesiącach więźniom przysługiwało widzenie z bliskimi, było jednak ono niezwykle krótkie i często kończyło się w chwili, gdy człowiek trwał w pierwszym porażeniu emocjonalnym, nie zamieniwszy nawet słowa rozmowy z rodziną. W nieludzkich warunkach więziennych zdarzali się też strażnicy, którzy przemycali wiadomości, dając więźniom radość i nadzieję. Zabojecka przytacza opis warunków we lwowskim więzieniu, chcąc pokazać podobieństwo do Cytadeli i innych takich miejsc. W ten sposób podkreśla powszechność sytuacji uwięzionych, podobieństwo ich doli. Dodaje, iż w Spielbergu i w Kufsteinie warunki były zdecydowanie trudniejsze, dochodziło większe poniżanie więźniów, niszczenie ich poczucia godności. Wspominali oni:

(...) że przebrano ich w szaty błaznów, że strzyżono i gołono ich, jak rekrutów, że poddano każdego z nich ceremonii ponownego w kajdany zakucia... „Ubranie składało się z drelichowych pantalonów o nogawicach otwartych po bokach do spinania na guziki, jedna nogawica biała, druga – w czarne paski; z niemieckiej, długiej kamizeli, której jedna połowa biała, druga – w czarne paski; nareszcie ze spencera z jednym rękawem i z jedną połową białą, a drugim rękawem i połową drugą znowu w czarne paski”. Otrzymał także każdy więzień po pięć rzemyczków ze sprzączkami do kajdan. Na sukniach wybity był numer – więzienne skazańca nazwisko. (...) „Więzień chorował i konał w żelazach”... Ciało, po śmierci dopiero rozkute, rzucone do skarbowej trumny, spadało nagie w wykopaną na cmentarzu jamę i „aresztanci, niosący ciało zmarłego, zawsze wracali z trumną”. Z okien więziennych widziało się te pogrzeby⁷³.

Tak okrutne warunki niezwykle integrowały więźniów, otaczali się opieką w czasie choroby, cieszyli z powrotu do zdrowia. Za krnąbrność przewidziane były jednak perfidne kary.

W dualistycznym świecie Zabojeckiej, złożonym z wyraźnie obecnego Dobra i Zła, istniał zawsze hermetyczny wymiar głębi, głos spod fali niosący ethos odwagi i walki, niekoniecznie powiązanych z transcendencją. Wśród warszawskiej ludności działało mnóstwo szpiegów, zdrajców, obojętnych na losy ojczyzny filistrów. Do Cytadeli mógł więc trafić każdy:

⁷² M. Zabojecka, dz. cyt., s. 132.

⁷³ Tamże, s. 140–141.

Przypominam sobie, na ulicy Miodowej, w pochmurny marcowy dzień – opowiada Giller – przypominam sobie, że widziałem kilkanaście wozów z więźniami... Na jednym – siedział siwiuteńki w niebieskiej konfederatce starzec, wpatrzony wzrok zwróci, gdzieś daleko przed siebie... nie widział ani ludzi, ani miasta... Na innym – chłop w krakowskiej sukmanie, na innym ksiądz, na innym dwu młodziutkich dziecinnego wyrazu chłopców"... Połów to był zwykły, zjawisko wśród zjawisk dnia powszednie. Wystarczy podsłuchana rozmowa „patryjotyczna”, podejrzana książka, wygląd, niekoniecznie przypadający do smaku władz, aby był pretekst do przetrząśnięcia domów i dworów, do zdobycia nienaliczonego żywego łupu⁷⁴.

Nieodłącznym elementem krajobrazu wokół Cytadeli były szubienice. Zabojecka wymienia mnóstwo nazwisk osób, które nie tylko zawisły na szubienicy, ale nie przeżyły wyrafinowanych więziennych tortur. W narracji pisarki upersonifikowane ściany więzienia przekazywały kolejnym więźniom historię miejsca.

Nieubłagany wrogiem więźniów okazywał się czas. W samotnej celi bezczynność umysłowa granicząca z obłędem i bezczynność cielesna oznaczały dla większości śmierć. Żeby tego uniknąć, próbowano różnych sposobów. Niektórzy próbowali twórczości poetyckiej, układali piosnki, ballady, fragmenty dramatyczne i muzyczne przechowywane w siennikach w Brześciu:

Są tacy, którzy głodzą się przez całe lata, a z więziennego chleba wyrzeźbiają cuda cierpliwości, czasem arcydzieła sztuki; są tacy, którzy śpią na deskach, a ze słomy, wyjętej z siennika, tworzą jeszcze dziwniejsze rzeczy; którzy malują krwią własną, wymyślają niepojęte narzędzia i chemiczne preparaty⁷⁵.

Pisarka znajduje w utworze miejsce również na to, by oddać hołd polskiej kobiecie, która jako jedyna potrafiła dotrzeć w każde miejsce, by wesprzeć i pocieszyć duszę rodaka:

Kto do zaklętych murów Kufsteinu po wielu trudach mógł dostąpić? Polka. Kto po Syberji... tysiącami, tysiącami rozsypanym naszym braciom daje poznać, przekonywa ich, że nie są zapomniani?... Polka"... Nazwiska Ksawery Grocholskiej z Podola, za pomoc wygnańcom zesłanej do Jarosławia, nazwiska Róży Sobańskiej i Tekli Bołzanowskiej wszystkim wygnańcom były znane, gdyż znak przyjaźności ludzkiej, znak przymierza między niemi a krajem, był dla nich niezapomnianym „wsparciem moralnym” i często „talizmanem”⁷⁶.

⁷⁴ Tamże, s. 160.

⁷⁵ Tamże, s. 166.

⁷⁶ Tamże, s. 180–181.

Na syberyjskim zesłaniu dla więźnia gorszą katorgą od cięższej pracy okazywało się bowiem ciągle ponizanie i upodlanie jego osoby, drażnienie uczuć, deptanie wszystkiego, co stanowi moralną, czyli prawdziwą jego wartość. Stawianie człowieka w sytuacjach pokusy i upokorzenia rozbijało jego psychikę, wyjaławiało z energii i wprowadzało dezintegrację psychiki. Obecność kobiety-Polki w minimalnym stopniu łagodziła te tortury. Szczególny bój o obronę swojej godności stoczyła, według Zabojeckiej, dusza polska w 1863 roku. Zauważa ona, iż wtedy właśnie duch narodu „spotężniał” poświęceniem i ofiarą. Najtrudniej miała młodzież młodzieży pozostająca w Królestwie i na Litwie. Do roku 1856 klasy wyższe gimnazjów dostępne były tylko dla bogatych, uprzywilejowanych obywateli. Inni zadowolić się musieli czteroklasową szkołą powiatową, która funkcjonowała pod okrutnym nadzorem tajnej policji. Nad wykładami czuwali „diad`kowie”, byli żołdaci, nieokrzesani, nierozumiejący polskiej mowy, czuwający tylko nad tym, aby bić rzekomo winnych, choćby za niedopięty na wszystkie guziki mundurek, o nierówno założony biały kołnierzyk czy głośniejszą rozmowę w klasie. Mimo takiego reżimu, młodzieży udawało się czytać zakazaną książkę, za posiadanie której można było być wyrzuconym ze szkoły, a nawet zesłanym na Syberię. Były to *Wypisy z pisarzy polskich* Łyszkowskiego⁷⁷.

Obok Mickiewicza czytano Słowackiego (*Kordiana*) czy Krasińskiego (*Przedświt*), ofiarując w ten sposób młodym ludziom namiastkę ojczyzny.

Wróciły marzenia, wracało wszystko, co w półwiekowej przeszłości od duszy do duszy tułaczce przemarzyły, wykrwawiły. Snuł się wśród mieszczaństwa Warszawy cień Kielińskiego, niósł się po ulicach szept: wznos narodowość. Zleciały się wszystkie marzenia... W dzień zaś, gdy przemówiły w głos, padły salwy. Padły tak, że od jednego rzutu odsłoniły szlak losu przyszły. Śmierć szła po tym szlaku. Nie bronił się już nikt. Wyrobnik i student, szlachcic sędziwy i nieznanany nikomu robotnik warszawski jednakowo uroczyście, z jednakim skupieniem śpiewali w moment ostatni pieśń marzeń polskich⁷⁸.

Nastrój religijny niemal ukochania ojczyzny i jej sprawy wyzwał w ludziach najwyższy poziom idealizmu i poziom życia duchowego. Zabojecka podkreśla, że tylko w atmosferze takiej miłości mogły wyzwolić się nadludzkie wysiłki księdza Mackiewicza, Konstantego Kalinowskiego czy Traugutta.

Pod koniec rozważań Zabojecka znów przywołuje słowa Nowosilcowa, o tym, że nie można Polakom dać choć chwili wytchnienia w niedoli, gdyż wnet zechcą

⁷⁷ Zob. *Wypisy z pisarzy polskich...*, ułożył Maksymilian Łyszkowski, cz. 1, Warszawa 1851.

⁷⁸ Tamże, s. 198. M. Kosewski, *Ludzie w sytuacjach pokusy i upokorzenia*, Warszawa 1985.

być niepodległymi. Jednak dodaje, że miara niedoli dopełniła się, że kraj zatonął w „niedoli hiobowej”. A wraz z Trauguttem skończyło powstanie i cała epoka.

Pisarka w całym utworze konsekwentnie kreuje figury martyrologii Polaków. Widzi różne postawy: bunt (realizowany poprzez powstania i konfederacje), konspirację, więzienie, zesłanie (sama podróż, jak i przebywanie na wygnaniu), tortury, egzekucje, bezimienne groby. Prozaiczka, przywołując coraz to okrutniejsze obrazy udręku narodu polskiego, próbuje chyba ukazać niezłomność polskiej duszy, która w sytuacjach granicznych nabierała hartu, godności i woli przetrwania. W ostatnim zdaniu utworu klamrowo spina wątki, cały wywód przekonaniem o nieśmiertelności duszy polskiej: „Nie spocznie człowiek z pod fali, póki trwa niewola”⁷⁹.

Przyczyny marginalizacji dorobku Zabojeckiej w historii literatury polskiej

Lektura pism Zabojeckiej nie jest łatwa z powodu jej młodopolskiej stylistyki, egzaltacji, patosu, z powodu przesłania ideowego, jakie pisma te niosą: w całości przynależy ono do ostatniej fazy polskiej dziewiętnastowieczności. Jak się wydaje marginalizacja ta zaczęła się bardzo wcześnie, bo jeszcze przed pierwszą wojną światową. Była Zabojecka postacią obecną w tym czasie w życiu literackim dość szeroko: publikowała oryginalne utwory, przekłady, stale recenzowała lub pisała artykuły do prasy. Lecz równocześnie dzieliła swój czas między aktywność „partyjną” i literacką. Szczególnie rewolucyjne wydarzenia lat 1905–1907 na ziemiach polskich wpłynęły na aktywizację „kodu” patriotyczno-politycznego w jej twórczości. Subtelna analityczka „duszy”, autorka *Gromnic*, stała się nagle autorką arcyerudycyjnych, naładowanych młodopolskim czuciem świata i stylem tekstów o dziejach sprawy narodowej rozpatrywanej z socjalistycznego punktu widzenia. Widać tu pęknięcie w samej postawie twórczej Zabojeckiej.

Zaryzykowalibyśmy też tezę, iż wymazanie Zabojeckiej z historii literatury wynikało również z jej własnej osobowości: zawsze wycofana, w cieniu brata, innych postaci życia literackiego, nie była postacią przebojową. Zawsze zmagająca się bardziej sama ze sobą niż z otaczającym ją światem literackim. Jak gdyby nie zabiegała, spętana wewnątrz, o literackie laury i splendory.

– Dlaczego tylko jeden artykuł krytycznoliteracki przetrwał w świadomości epoki i badaczy?

⁷⁹ Tamże, s. 234.

Niewątpliwie z analizy recepcji tego artykułu⁸⁰ u współczesnych i późniejszego odbioru badawczego wynika, iż został on zapamiętany z powodu swych wysokich wartości intelektualnych i estetycznych. Owszem, pomógł tu Przybyszewski jako głośna naówczas postać, skandalista⁸¹, ale uderzenie Zabojeckiej w „przybyszewszczyznę” jest i celne, i głębokie. Wśród prac krytycznoliterackich Zabojeckiej jest jeszcze wiele takich, które bez wątpienia warto wznowić, przypomnieć, szczególnie mamy na myśli artykuły syntetyczne, podejmujące jakiś ogólny problem, przedstawiające sylwetki polskich i europejskich gwiazd modernizmu lub pisarzy ważnych dla Zabojeckiej (Novalis, Wyspiański). Natomiast nie przetrwała próby czasu cała, by tak rzec, doraźna działalność krytycznoliteracka Zabojeckiej. Jej recenzje pisane są w stylu bardzo typowym dla krytyki młodopolskiej: przeładowane cytatami, które w nich dominują, patetyczne, najczęściej afirmatywne, zabarwione stylistyką epoki⁸².

– Wpływ na pisarski los biografii i pytanie o to, jaki był jej przebieg, jakie czynniki ją determinowały?

Wolno sądzić, iż biografia miała zasadniczy wpływ na los pisarki. Nie było to jednak, podkreślmy, życie naznaczone biedą, niedostatkiem, deficytem edukacyjnym. Przeciwnie: Zabojecka wyniosła z domu znakomite wykształcenie, znajomość języków, czytanie. Wyniosła też jednak chyba „socjopatyczne” relacje z bratem, któremu całe życie była – podkreślmy: świadomie – podporządkowana, chociaż trzeba powiedzieć też, że brata tego bardzo kochała, że był on dla niej swego rodzaju figurą ojcowską, co jej listy poświadczają. Znamionnym rysem biografii Zabojeckiej wydaje się nieumiejętność nawiązywania trwałych przyjacielskich relacji z ludźmi: zawsze widzimy ją samą, w cieniu, rozpada się jej małżeństwo, jest bezdzietna, po rozwodzie, który jest dla niej wstrząsowym doświadczeniem, nie łączy się już z nikim. Jeśli ujawnia się społecznie, to jako działaczka, ale o szczegółach jej działalności w „Czytelnicy dla kobiet”, czy w ruchu socjalistycznym także prawie nie ma doniesień szczegółowych. Po pierwszej wojnie światowej dominującym rysem jej postaci i postawy wydaje się samotność.

– Dlaczego pisarka zmieniała stale nazwiska, pseudonimy, a w końcu przyjęła pseudonim literacki jako swoje nazwisko?

⁸⁰ M. Zabojecka, *Kilka słów o „modernizmie”*, „Krytyka” 1899, z. 2, s. 91–97, z. 4, s. 225–231.

⁸¹ Chcemy tu podkreślić, iż sława skandalisty mogła być dla ludzi z otoczenia pisarza wehikułem własnej popularności, jeśli tworzyli wokół niego grupę akolitów, wyznawców. W przypadku Zabojeckiej artykuł był jednak gestem odmowy, sprzeciwu. Nie chciała uczestniczyć w skandalu apoteozy „nagiej duszy”. Por. też: W. Gutowski, *Konstelacja Przybyszewskiego*, Toruń 2008. O skandalu i skandalizowaniu: M. Tramer, *Literatura i skandal: na przykładzie okresu międzywojennego*, Katowice 2000.

⁸² Na to zjawisko zwraca uwagę Michał Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1996.

Niewątpliwie nie mamy tu do czynienia z jakimś kompleksem spraw dotyczących zaburzeń tożsamości płciowej, transgresji własnej tożsamości czy płynności tejże tożsamości. Ostrożnie wolno wskazać, iż Zabojecka przez całe życie uciekała od siebie, próbując równocześnie kreować nowe formy ekspozycji swej „odnowionej” podmiotowości, którą chętnie zapewne nazwałaby duszą. Nie wydaje się, by była to ucieczka od: żydowskiego pochodzenia, kobiecości, roli w patriarchalnym modelu rodzinnym, gdzie dominowali ojcowie i bracia. Przemiany Zabojeckiej zdają się wyrazem jej zmagania ze sobą, są jakby kolejnymi próbami nadania swemu życiu nowej dynamiki, odrodzenia wewnętrznego. Być może jednak dotrzemy jeszcze do dokumentów, które zmienią ten obraz. Znamienne jest to, iż kiedy pisarka przyjmuje swój pseudonim, podpisując swe utwory jako Maria Zabojecka, staje się Malwiną Zabojecką *de jure*, w świetle prawa, zaczyna się zmierzch jej twórczości. Zyskuje tożsamość, ale kończy się jej twórcze nastawienie do świata i literatury.

– Problem kształtowania się w epoce i aż po współczesność najpierw krytycznoliterackiej, a potem naukowej recepcji dzieł.

Wbrew sugestiom mówiącym, iż na Zabojecką nikt nie zwracał uwagi, że pomijała ją krytyka, trzeba przyznać – po dość drobiazgowej kwerendzie – iż jej dwa dzieła spotkały się z dużym i raczej życzliwym odzewem krytyki: mamy na myśli *Duszę* i *Gromnice*. Głosów o prozie Zabojeckiej jest sporo, są spolaryzowane, ale też należy wydobyć fakt, iż wielu dostrzega potencjał rozwojowy w pisarce. Wydaje się, że zarysowana wtedy szansa na szerszy odzew jej twórczości zostanie przekreślona przez wybór opcji pisarstwa ideowo i patriotycznie zaangażowanego, którego wyrazem są: *Poślubieńcy buntu* (1908) oraz omawiany tu, obszerny „esej” historyczny *Powieść o duszy polskiej. Ojcowie* (1912). Tak gwałtowna zmiana pisarki młodopolskiej (o inklinacjach ideowych) w komentatorkę historii polskiej – przy dość jeszcze słabej rozpoznawalności jej jako autorki – doprowadziła tak krytykę, jak czytelników do dezorientacji, a pisarkę ostatecznie pogrzyżyła. Trudniej natomiast zrozumieć zupełny brak zainteresowania Zabojecką u krytyki naukowej w ciągu kolejnych stu lat (tu wyjątkiem jest praca Romana Lotha oraz wypowiedzi badaczy estetyki Młodej Polski, którzy stale przypominali, czasem interpretując głęboko, jej artykuł-polemikę). Być może część odpowiedzi kryje się, też w banalnym fakcie: była nader płodną tłumaczką i ta działalność translatorska przesłoniła jej oryginalną twórczość.

– Gatunkowy, estetyczny kształt jej utworów prozą. Dlaczego taki?

Są to utwory wymykające się prostym schematyzacjom gatunkowym, zazwyczaj hybrydyczne, łączące elementy opowiadania, powieści, prozy poetyckiej, eseju, czasem nawet zawierające elementy poetyckie lub/i publicystyczne. Z pewnością nawet przywykła do eksperymentów Młoda Polska z dystansem

podchodziła do tego typu ekstrawagancji. Na przykład niewielkich rozmiarów zbiór prozy pod tytułem *Dusza* jest, jak usiłowaliśmy pokazać, i opowiadaniem, i cyklem nowel, i prozą poetycką.

– Jakie dylematy ideowe niosą, odsłaniają „powieści”, eseje Zabojeckiej?

Podstawowy głęboki dylemat, jaki wyłania się z tej prozy, wcale nie dotyczy kwestii ideowych. Tu wszystko jest jasne: Zabojecka to żarliwa Polka-patriotka i socjalistka, po 1926 roku rozczarowana Polską sanacyjną. Dylemat ten opisałibyśmy jako rozdźwięk, pęknięcie między człowiekiem wewnętrznym, człowiekiem duszy, kontemplującym swe życie jaźniowe, wewnętrzne, a człowiekiem zewnętrznym, którego kuszą: polityka, życie literackie i pisanie, aktywność społeczna, ideowe zaangażowanie. Zabojecka chce być jednym i drugim. Pisząc o polityce, działalności niepodległościowej, popada ciągle w rozważania o duszy, ale gdy pisze o duszy, ciągnie ją ku pisaniu o świecie historycznym. Wydaje się postacią jak gdyby zakleszczoną we własnych skłonnościach, pragnieniach i nieumiejętnością wybrać, odrzucić któryś z biegunów dylematu.

– Czy utrwalenie się w pamięci kultury tylko jednego artykułu krytycznoliterackiego Zabojeckiej związane jest tylko z tym, że dotyczył on tak ekspansywnej osobowości jak Przybyszewski, z którym podjęła ona polemikę, czy też jej działalność krytycznoliteracka miała jakąś własną specyfikę?

Działalność krytycznoliteracka Zabojeckiej warta jest osobnej analizy, ale z poszerzeniem ilości prac poddanych analizie; prace jej powinny też zostać wydane, lecz tylko te, które są programowymi wypowiedziami pisarki. Edycja Anny Wydryckiej⁸³ już częściowo ten postulat spełnia. Warto sięgnąć po jej wypowiedzi szczególnie o Henryku Heinem, Novalisie, Wyspiańskim i pisarzach skandynawskich, których tłumaczyła.

– Milczenie Zabojeckiej jako oryginalnej pisarki-prozaiczki po 1918 roku. Jego powody?

Można przypuszczać, iż na to zamilknięcie złożyły się różne czynniki: przede wszystkim wyczerpanie źródeł inspiracji. Cały świat jej idei, fantazmatów niepodległościowych, socjalistycznych ideałów miał po 1918 roku szansę na spełnienie, ale coraz bardziej ją rozczarowywał. Polityka w II Rzeczypospolitej stanowiła jakby zaprzeczenie ideałów, wyobrażeń Polski, o jaką walczyła. Ale też trzeba powiedzieć, że zwrot ku pisarstwu zaangażowanemu, politycznemu, jakiego dokonała w *Powieści o duszy polskiej. Ojcowie*, miał, musiał mieć swe konsekwencje:

⁸³ *Zapomniane głosy. Krytyka literacka kobiet 1894–1918. Wybór tekstów*, oprac. A. Wydrycka, Białystok 2006. Badaczka wskazuje na końcu rozdziału szereg artykułów Zabojeckiej, które warto przypomnieć, a poświęconych takim postaciom, jak: Henryk Ibsen, Anatol France, August Strindberg, Bjørnstjerne Bjørnson, Gerhard Hauptmann, Ellen Key, Gustaf af Geijerstam, Martin Andersen Nexø.

twórczymi już bardzo trudno było wrócić do pisarstwa nieobciążonego ideą, polityką, historią, a z drugiej strony czasy młodopolskiej „duszy” się skończyły.

Jednakże wpływał tu i inny czynnik: postępująca choroba nerek, dziedziczna w rodzinie (Zabojeczka umrze jako 60-letnia kobieta). W tej sytuacji jej aktywność wyczerpywała się w działalność przekładowej, stanowiącej namiastkę oryginalnej twórczości⁸⁴.

Bibliografia

- Posner M., *Haine o Żydach*, „Izraelita” 1889, nr 44.
- Posner-Garfein M., *Karin Michaëlis. Poetka duszy dziecięcej*, „Ogniwo” 1902/3, nr 2.
- Posner-Garfein M., *Kilka uwag o sztuce i społeczeństwie*, „Prawda” 1901, nr 10 i 11.
- Posner-Garfein M., *Stanisław Wyspiański*, „Prawda” 1900, nr 40.
- Posner-Garfeinowa M., *Kilka słów o modernizmie*, Krytyka, 1899, z. 2 i z.4.
- Posner-Garfeinowa M., *Novalis*, „Głos” 1902, nr 2, 4.
- Z kobiecej niedoli*, zebrała M. Z. [Maria Zabojeczka], Warszawa 1927.
- Zabojeczka M., *Dusza*, Kraków 1898.
- Zabojeczka M., *Gromnice*, Warszawa 1907.
- Zabojeczka M., *Marcin Andersen Nexö*, „Przegląd Warszawski” 1924, nr 37.
- Zabojeczka M., *Mogily*, „Na Posterunku” 1917, nr 31.
- Zabojeczka M., *Poślubieńcy buntu*, Kraków 1908.
- Zabojeczka M., *Powieść o duszy polskiej. Ojcowie*, Warszawa–Kraków 1918.
- Zabojeczka M., *Sfinx*, „Ogniwo” 1902/3, nr 1.
- Zabojeczka M., *Szlakiem Muzy. Wystawy krakowskie*, „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki” 1900, nr 3.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, red. E. Aleksandrowska et al., t. 14, Warszawa 1973.
- Bibliografia Polska 1901–1939*, red. H. Machnik, E. Sterzycka, M. Barańska, A. Bobrowicz, Warszawa 2007, t. 9.
- Detko J., *Powstanie styczniowe w twórczości pisarzy minorum gentium 1863–1914*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, red. J.Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, S. Frybes, Warszawa 1964.
- Haecker E., *Maria Zabojeczka. Notata pozgonna*, „Naprzód” 1932, nr 214.
- Jabłonowski W., *Nowelistyka. Marya Zabojeczka „Dusza”*, „Głos” 1898, nr 34.
- Jabłonowski W., *Z beletrystyki chwili bieżącej*, „Gazeta Polska” 1907, nr 173.
- Kitowska-Łysiak M., *Kilka słów o modernizmie: Malwina Posner-Garfeinowa*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXXVIII, 1990, z. 4.

⁸⁴ Więcej o Zabojeczce: E. Tomczyk, *Maria Zabojeczka. Szkic do portretu*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VIII: *Artyści żydowskie*, red. J. Ławski, J. Wildowicz, Białystok 2020, s. 83–123.

Kitowska-Łysiak M., *Paralele i kontrasty. Myśl o sztuce na łamach „Krytyki” Wilhelma Feldmana*, Lublin 1990.

Kłuba A., *Poemat prozą w Polsce*, Warszawa–Toruń 2014.

Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959.

Elwira Tomczyk
University of Białystok

AN EMOTIONAL JOURNEY THROUGH POLISH HISTORY:

POWIEŚĆ O DUSZY POLSKIEJ. OJCOWIE

[A NOVEL ON THE POLISH SOUL. THE FATHERS]

BY MARIA ZABOJECKA

Summary

The author of the article analyses the work by the forgotten writer from the Young Poland period – Maria Zabojecka (1870–1932). The writer was born on the 15th of October 1870 as Malwina Posner, in a then fully assimilated Jewish family. During her life, she changed her name several times, to Malwina Garfeinowa-Garska, Malwina Zabojecka, and Maria Zabojecka. Maria Zabojecka was engaged in political initiatives connected with the independence and socialist movements, actively participating in various activities with the aim to improve the social relations and cooperating as a publicist. During that time, she also wrote a lengthy piece entitled *Powieść o duszy polskiej* [A Novel on the Polish Soul], which she, however, did not finish. This treatise on the heroism of the previous generations consisted of two parts, yet only the first one, entitled *Ojcowie* [Fathers] was published. It contains characteristics of the fighters for Poland's independence, from the Bar Confederates to the participants in the January Uprising.

Keywords: Maria Zabojecka, socialism, essay, novel, the tradition of independence, Polish history, journalistic writing.